Opłacone ryczałtowo.

Nr 23. **Kraków, dnia 6 czerwca 1920 r.** **Rok VIII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1236.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **10 marek** za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 1 kor., 70 fen.**

Żądamy wolnego handlu!

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o planie gospodarczym na rok przyszły. Projekt ten opiera się na wprowadzeniu najściślejszego sekwestru wszystkich ziemiopłodów. Znaczy to, że rolnik, wielki czy mały, słowem, każdy producent rolny musi wszystko, co mu pozostanie po odliczeniu tej ilości zboża, ziemniaków i t. d., jaką mu państwo wyznaczy, oddać państwu, t. j. rządowi, który tem będzie gospodarzył. A więc nie byłoby wolno sprzedać zboża czy ziemniaków nawet sąsiadowi — bo prawo kupienia ich i sprzedania ma tylko rząd, względnie przez rząd wyznaczone organizacye. Jest to więc projekt, robiący z rolnika niewolnika państwa, niewolnika, któremu nie wolno ani zjeść do syta, tylko tyle, ile mu państwo zjeść pozwoli, nie wolno odstąpić krewnemu, ani sprzedać sąsiadowi kwarty żyta, nie wolno dać bydłu, ile ono potrzebuje, tylko tyle, ile pan urzędnik uzna dla krowy, konia, czy świni za wystarczające.

Na tego rodzaju gospodarkę, na takie skrępowanie rąk najliczniejszej warstwie narodu, jaką stanowią producenci rolni, żaden rozsądny człowiek, prócz chyba ślepych zwolenników książkowych doktryn socyalistycznych, zgodzić się nie może. A więc

posłowie ludowi wystąpili przeciw sekwestrowi

ziemiopłodów w sposób jak najbardziej stanowczy. Zarząd Klubu posłów ludowych, po gruntownem rozważeniu wszystkich okoliczności, związanych z wyżywieniem ludności państwa, przyszedł przed pełny Klub z wnioskiem o wolny handel; pełny Klub, po dojrzałej rozwadze, stwierdził, że musi z całą energią wystąpić przeciw projektowi sekwestru, a dołożyć wszelkich starań, by nareszcie i w rolnictwie przywrócono normalne stosunki, które poprzywracano już we wszystkich innych dziedzinach produkcyi, to znaczy, by wrócono do zasady wolnego handlu ziemiopłodami.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że natrafimy na zaciekły opór, że czeka nas ciężka walka — jednakże, po rozważeniu wszystkich „za" i „przeciw" doszliśmy do przekonania, że wprowadzenie wolnego handlu nie tylko będzie spełnieniem zasadniczego żądania producentów rolnych, ale leży w interesie państwa, w interesie ludności bezrolnej i małorolnej, która to ludność, nauczona smutnemi doświadczeniami lat poprzednich, na własnej skórze odczuwszy, co to jest za przyjemność być żywionym przez rząd, w ogromnej większości sama domaga się zniesienia wszelkich ograniczeń w obrocie ziemiopłodami, a wprowadzenia wolnego handlu.

Dlaczego zwalczamy sekwestr?

System państwowej gospodarki ziemiopłodami wprowadzony został w państwach centralnych podczas wojny światowej. System ten, aczkolwiek nie doprowadzono go aż do sekwestru, bo ograniczono się do kontyngentów, we wszystkich tych państwach zbankrutował, mimo, że rządy tych państw rozporządzały doskonałym aparatem wyszkolonych w administracyi urzędników, a więc miały możność ujęcia całej sprawy przez doświadczone ręce i przeprowadzenia jej. Zbankrutował ten system i —ośmielimy się to otwarcie powiedzieć — był jednym z poważnych przyczyn tragicznego końca zarówno Niemiec, jak Austro-Węgier, nie mówiąc już o ich małych sojusznikach. Obserwowaliśmy przecie wszyscy to bankructwo: ludność najbiedniejsza zarówno w miastach, jak na wsiach, nie była w rezultacie żywioną przez państwo, bo otrzymywała tylko kartki na żywność, ale żywność

widziała bardzo rzadko, a ponieważ kartkami żywnościowemi żyć nie można, musiała szukać żywności pokryjomu, co wytworzyło ów znienawidzony pasek, który stał się największą klęską ostatnich lat w całej środkowej Europie, w której stosunki żywnościowe pogarszały się z roku na rok, bo wskutek ograniczeń, wskutek zabierania rolnikom zboża po marnej cenie, nieraz przemocą, producenci stracili ochotę do pracy i produkcya rolna z roku na rok malała. To były najbardziej widoczne skutki owego gospodarowania środkami żywności przez państwo.

Gospodarka państwowa nie nakarmiła tych, o których nakarmienie chodziło, wytworzyła pasek,

który ogarnął wkrótce wszystkie dziedziny handlu i obniżyła produkcyę rolną.

Państwo polskie poszło na tę samą drogę, licząc się z tem, że w okresie tworzenia się, musi pójść szlakami, utartymi przez rządy zaborcze w czasie wojny. W pierwszym roku istnienia, państwo nasze nie mogło postąpić inaczej. Ale doświadczenia, w tym jednym roku poczynione, przekonały chyba już każdego, że system żywienia ludności przez rząd nie prowadzi do celu, a przyczynia się tylko do rośnięcia paska.

Spojrzmy na ubiegły okres gospodarczy w Polsce. Ludność w miastach burzyła się, demonstrowała i głodowała, bo środków żywności nie miała. Rząd karmił ją kartkami, ale mąkę i ziemniaki ludność ta musiała kupować w handlu pokątnym, a więc w pasku. Ludność bezrolna na wsi nie otrzymywała od rządu żywności wogóle; oszczędzano jej nawet kartek żywnościowych, bo rząd zdał ją na wolę bożą, wiedząc, że ludność ta głodując, nie urządza demonstracyi i umiera spokojnie.

A kiedy w jesieni ubiegłego roku i na wiosnę w tym roku ludność rolnicza nabrała energii i we własnem państwie chciała podnieść produkcyę,

gospodarka państwowa zbożem stanęła na przeszkodzie wzniesieniu produkcyi.

Trzeba bowiem było anielskiej iście cierpliwości i wytrwałości, by przezwyciężyć wszelkie przepisy, wystarać się o masę pozwoleń, listów przewozowych, nażerać się ze starostami, nakłaniać urzędnikom kolejowym, by módz wydobyć wagon zboża na siew. Skutek sekwestru na zboże w Poznańskiem jest ten, że tam dziś leży kilkanaście tysięcy wagonów zboża zeszłorocznego, którego w jesieni nie można było wydobyć na siew, bo formalności przewozowe były tak straszne, że gdy się je przezwyciężyło, czas siewu minął. I w tym roku na wiosnę byłoby się znacznie więcej zasiało zbóż jarych i zasadziło ziemniaków, gdyby nie trudności, wynikające z państwowej gospodarki.

Okazało się dobitnie, że nawet najlepiej zorganizowane państwo, mające wyszkolonych urzędników, nie dało rady, nie potrafiło wywiązać się z zadania wyżywienia ludności przez rząd. Cóż dopiero w Polsce, która ani nie miała, ani dotąd niema wyszkolonych urzędników, niema. bo jeszcze mieć nie może, tego olbrzymiego i skomplikowanego aparatu organizacyjnego, jaki miały n. p. państwa zaborcze. Okazało się, że to, co jeden kupiec byłby załatwił za pięć minut, musiało przechodzić przez Bóg wie ile urzędów, i załatwiane było w sposób, który się musi nazwać maltretowaniem ludności i to ze szkodą tej ludności i państwa. Możemy stwierdzić, że dopóki gospodarka państwowa opierała się na kontyngencie, to, mimo nadużyć przy jego ściąganiu, stosunki były jeszcze lepsze, ale gdy w lutym wprowadzono faktyczny sekwestr, ani ludność na tem nie zyskała, ani państwo, a tylko wzmógł się pasek.

Jeżeli chodzi o ludność bezrolną i małorolną, to musimy stwierdzić, że ludność ta w olbrzymiej większości przy sekwestrze żywić się musiała sama, a wprowadzenie sekwestru położenie jej pogorszyło, bo zwiększyło pasek, wynikający momentalnie z ograniczenia handlu. Klasycznym przykładem są ziemniaki. Gdy w zeszłym roku w jesieni ziemniakami można było swobodnie handlować, w Galicyi, gdzie ziemniaków z powodu fatalnego roku było bardzo mało, kosztował metr ziemniaków 90 koron; gdy tylko w lutym wprowadzono sekwestr, cena ziemniaków odrazu skoczyła, aż doszła n. p. w Krakowie do sumy 800 K za metr.

Widać z tego, że państwowa gospodarka środkami żywności, będąca ideałem socyalistów, jest dla ludności tylko nieszczęściem. Już nie z kół producentów, ale z kół konsumentów słychać też coraz częściej głosy, że

należy jak najprędzej wrócić do wolnego handlu,

bo to jedynie uwolni ludność od zużywania połowy energii na szukanie pokryjomu środków żywności, których państwo, żeby nie wiedzieć jak urządzone, nie jest w stanie każdemu dostarczyć.

Państwowa gospodarka środkami żywności jest pozostałością z czasu wojny, i to pozostałością najgorszą. Musimy wrócić nareszcie do normalnego życia, do normalnych stosunków, a przedewszystkiem do normalnych stosunków w rolnictwie. Dlatego bezwzględnie zwalczać będziemy sekwestr, a domagać się będziemy ze względu na interes rolników, na interes ludności bezrolnej i na interes państwa, jaknajszybszego powrotu do wolnego handlu ziemiopłodami.

I musimy to zrobić teraz, w tym roku, bo uważamy, że

pora już nadeszła.

Wiosna zapowiada urodzaje piękne. Możemy, o ile nie zajdą katastrofy elementarne, liczyć na zbiory bardzo ładne. Wiemy, że na Pomorzu i w Poznańskiem są jeszcze całe sterty niemłóconego zboża z zeszłego roku, a tysiące wagonów zboża młóconego. Wiemy, że w tym roku uprawiono z górą milion morgów odłogów, z których zbiór w najgorszym razie będzie wynosił prawie tyle, ile w zeszłym roku wynosił nasz żywnościowy niedobór. Jeżeli organizacyom naszym kupieckim i rolniczym pozwolimy sprowadzić trochę zboża z krajów sąsiednich, z Europy, to będziemy mogli przetrwać rok spokojnie, opierając się już na własnej produkcyi. Produkcyę tę podnieść i rok przyszły w zupełności już nam zabezpieczyć może tylko wolny handel.

Dlatego o wolny handel będziemy walczyć aż do skutku.

Przed utworzeniem nowego rządu.

Już od kilku dni mówi się i pisze o przesileniu rządowem. Istotnie, przesilenie jest, ale nie ma znamion tej ostrości, jaka zwykle cechuje podobne przełomy w państwie. Przesilenie obecne wywołane zostało dążeniem do udoskonalenia rządu, do wzmocnienia go silnemi indywidualnościami, któreby polityce rządowej nadały zdecydowany ton i charakter. Łączy się z tem dążenie do wytworzenia w samym Sejmie stałej i zdecydowanej większości, na co właśnie teraz, gdy stosunki się wyjaśniły, gdy do Sejmu weszli przedstawiciele całego zaboru pruskiego, gdy więc ustosunkowanie liczebne klubów stało się nareszcie zupełnie wyraziste i stałe, nadeszła pora. Wreszcie na przesilenie wpłynął i ten fakt, że stronnictwa, ponoszące największą za rządy odpowiedzialność, doszły do przekonania, iż w rządzie powinni się znaleźć i przedstawiciele grupy skrajnie lewicowej, to jest socyalistycznej, gdyż leży w interesie państwa, by i ta grupa wzięła na siebie współodpowiedzialność za dokonywującą się budowę państwa.

Klub posłów ludowych odbył w tej sprawie dłuższe posiedzenie, na którem jednomyślnie uchwalono podjąć kroki, zmierzające do wytworzenia w Sejmie większości o charakterze centrowo-lewicowym, to jest opartej na stronnictwach, tworzących środek Sejmu i na socyalistach, oraz do przekształcenia obecnego rządu w duchu, odpowiadającym owej większości. Za podstawę do wytworzenia tej większości uznał Klub polski P. S. L. następujące zasady: 1) dążenie do jaknajszybszego zakończenia wojny; 2) uchwalenie demokratycznej konstytucyi z Sejmem jednoizbowym; 3) wprowadzenie w życie reformy rolnej; 4) przeprowadzenie odbudowy kraju; 5) wolny handel.

Prezydyum Klubu uprawnione zostało do przeprowadzenia w czasie jak najkrótszym odpowiednich układów z innemi stronnictwami. Układy te rozpoczęły się już we czwartek ubiegły i w chwili, gdy te słowa piszemy, są w pełnym toku. Musimy jednak zaznaczyć odrazu, że układy są dość trudne. Czy socyaliści zdecydują się wziąć udział w rządzie, trudno przesądzać. Dla nich trudność największą przedstawia sprawa wolnego handlu, gdyż oni idą pełną parą na sekwestr.

Trzon nowej większości tworzyć będą, jak się zdaje, ludowcy (84 głosy), grupa Skulskiego (70 głosów), Narodowa Partya Robotnicza, powstała ze zlania się Narodowego Związku Robotniczego z Narodowem Stronnictwem Robotniczem z Pomorza, które weszło do Sejmu obecnie w sile 11 posłów (26 głosów). Gdyby do tego trzonu dołączyli się socyaliści, to już byłaby mała, co prawda, ale zdecydowana większość, wynosząca 215 posłów na 416 wszystkich posłów.

Jeśli się nie wyłonią jakieś nieprzewidziane trudności, to w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, przekształcenie gabinetu będzie już faktem dokonanym.

Jak słychać, nasi ministrowie, to jest minister robót publicznych, p. Kędzior i minister rolnictwa, dr Bardel, noszą się z zamiarem ustąpienia i do nowego gabinetu nie wejdą. Wiceminister spraw zagranicznych, poseł Jan Dąbski, zawiadomił już prezydyum klubu pismnie, że się oddaje do dyspozycyi klubu.

Wojna z bolszewikami.

Bolszewicy, nie mogąc sobie dać radę ze zwycięskimi wojskami naszemi, które ich wyrzuciły z Kijowa, ściągnęli bardzo znaczne siły na front litewsko-białoruski i podjęli nad rzeką Berezyną ofenzywę, chcąc za wszelką cenę przełamać front polski. Tego celu nie dopięli; jednakże wobec naporu niezwykle przeważających sił bolszewickich wojska nasze cofnęły się na znacznej przestrzeni i znaczną odległość. Odwrót ten skończył się już; wojska nasze, zająwszy dogodne pozycye, stawiły czoło nieprzyjacielowi i już go znowu pędzą na wschód.

W ostatnich dniach podjęli bolszewicy zaciekłe ataki prawie na całym froncie, wszystkie nadaremnie. Walki, miejscami zacięte, toczą się dzień w dzień, widać już jednak, że to są ostatnie wysiłki bolszewickie. Trocki chce za wszelką cenę odnieść jakieś zwycięstwo, bo przedłużająca się wojna podważa bardziej niż głód panowanie żydowskiej maffii w Rosyi. Wystarczy wspomnieć, że pułki syberyjskie zbuntowały się, gdy im Trocki kazał jechać na front przeciw Polakom. Gdy się do tego doda, że w Rosyi brak zupełnie lokomotyw i wagonów, że ludność, terrorem brana do wojska przez żydowskich komisarzy, nie chce już o wojnie słyszeć, że więc bunty będą się powtarzać, można się spodziewać, iż bolszewicy zmuszeni zostaną do zawarcia pokoju, do którego Polska jest każdej chwili gotową. Nie prowadzimy wojny dla zaborów, ale dla zabezpieczenia własnego państwa i wyswobodzenia bratnich narodów z jarzma rosyjskiego, czegośmy już dokonali, możemy więc każdej chwili zasiąść do pokojowych układów, bo i my pokoju potrzebujemy. Ale prosić o pokój nie mamy ani potrzeby, ani powodu.

Zdumiewające wprost w tej sprawie jest stanowisko koalicyi. W parlamencie angielskim dyskutuje się o tem, czy nam wolno prowadzić wojnę z bolszewikami, tak, jak gdyby Polska nie była państwem niezawisłem, ale jakąś angielską kolonią. Komisya aliancka w Wiedniu uchwaliła wstrzymać wywóz amunicyi do Polski. Socyaliści w państwach koalicyi drą się o to, że my prowadzimy wojnę, a jeszcze bardziej o to, że bijemy bolszewików. W tem wszystkiem czuje się, niestety, rękę żydowską, gdyż socyalistyczni przywódcy w państwach koalicyi, to prawie wyłącznie żydzi. Ci żydzi nie mogą nam wybaczyć, że utrącamy żydowskie panowanie w Rosyi, które oni uważali za początek żydowskiego panowania nad światem. To jest powód gwałtu, jaki robią o to, że Polska bije bolszewików, to jest powód, że drą się, iż Polska jest krajom szlacheckim, że w niej rządzą magnaci, że więc demokracye zachodu powinny nas zwalczać.

Tę robotę żydowską widać doskonale na spadku wartości naszej marki. Po zdobyciu przez nas Kijowa na giełdzie w Zurychu i w Londynie kurs marki spadł straszliwie, a zaczął się róść kurs — ukraińskich „hrywien", nie mających istotnie takiej wartości.

My to żydom popamiętamy.

Z traktowania nas przez koalicyę widzimy jedno, że nie mamy w niej nie tylko przyjaciół, ale nawet bezstronnych obserwatorów, bo widzimy jak stale robi się przeciw nam. Możemy liczyć tylko na własne siły i na te siły liczymy. One jedne nas nie zawiodą, a gdy będziemy silni, to i koalicya i wszystkie żydy, trzęsące dziś jednak Europą, nauczą się nas — szanować.

Do tego idziemy i do tego dojdziemy.

Łajdacka robota Czechów w Polsce.

Czesi, widząc, że mimo ich łajdackiego wobec nas stanowiska, mimo ich teroru na Śląsku i mimo niesłychanego w swoim rodzaju traktowania Polski przez koalicyę w tym przełomowym dla nas okresie, państwo nasze organizuje się coraz lepiej i wykazuje żywotność niezwykłą, postanowili pójść za przykładem Niemców w roku 1917 w stosunku ich do Rosyi i dla narobienia nam kłopotu, a może obalenia naszego państwa, postanowili u nas wywołać bolszewizm. Robotę tę podjął i zorganizował czeski minister spraw wewnętrznych Svela, a rząd czeski nie oszczędził i nie szczędzi pieniędzy, aby „braci Słowian“, Polaków, uraczył bolszewizmem. Uważamy za obowiązek zwrócić na tę łajdacką robotę Czechów i czeskiego rządu uwagę naszego rządu i naszych władz, które powinny podjąć jak najenergiczniejsze kroki, aby czeskich agitatorów bolszewizmu w Polsce w najszybszym czasie wytępić.

Na Śląsku Cieszyńskim Czesi, widząc, że nie mogą rdzennej ludności polskiej skłonić ku sobie i że plebiscyt nie zapowiada się dla nich najlepiej, postanowili podjąć wśród robotników robotę destrukcyjną, zdeprawować dusze i w ten sposób zapewnić sobie głosy otumanionych przy plebiscycie. Pozakładali więc działające niemal jawnie pod opieką komisyi aliackiej biura bolszewickiej agitacyi i doprowadzili do tego, że tu i ówdzie na Śląsku pojawiły się już rady robotnicze, ze robotnicy zaczynają tu i ówdzie głośno się odzywać, iż „im jest obojętne, gdzie będą należeć, bo oni są międzynarodowcami i dążą do republiki sowietów“.

Dziwna rzecz, że górnicy polscy, znani ze swego patryotyzmu i uświadomienia narodowego, nie spostrzegli się, iż padają ofiarą nowego czeskiego oszustwa. Mamy jednak nadzieję, że przecie otworzą im się oczy, że oni sami wynajdą tych agitatorów, którzy za pieniądze rządu czeskiego wywołują bolszewizm dlatego tylko, aby pod płaszczykiem międzynarodowców złapać ich w czeskie sidła. Górnicy polscy na Śląsku powinni sobie uprzytomnić, że Czesi potrafią sobie z bolszewizmem dać radę i dadzą ją sobie, ale po plebiscycie.

Tę podłą robotę bolszewicką podjęli Czesi równocześnie w Galicyi wschodniej. Na Rusi węgierskiej, przytykającej do Galicyi wschodniej, urządził pan Svela cały szereg agitacyjnych biur, z których idzie na Galicyę wschodnią agitacya bolszewicka, popierana przez tych zacietrzewionych Ukraińców, którzy jeszcze nie mogą się pogodzić z myślą, że ta dzielnica należy i należeć będzie do Polski.

Tu dopiero odkrywamy właśnie źródło owych pogłosek, rozszerzanych obecnie w Galicyi wschodniej, że tam za kilka tygodni zaczną się rządy bolszewickie, pogłosek, które wywołały zrozumiały popłoch między polskimi chłopami, osiedlającymi w Galicyi wschodniej.

Baczność więc! Wiemy, jaką truciznę przygotowuje nam czeski „brat Słowianin“. Miejmy się na baczności! Rząd zrobi swoje, a każdy obywatel na Śląsku i w Galicyi wschodniej jest obowiązany zrobić, co do niego należy, i tej łajdackiej robocie czeskiej przeszkodzić i uniemożliwić ją.

Daliśmy sobie radę z czeskimi zbrodniami, damy sobie radę i z tem ich najnowszem ale może największem łajdactwem.

Stan szkolnictwa ludowego w Polsce.

Czem jest dla narodu oświata, o tem szkoda wiele pisać. Wystarczy przypomnieć, że najszczęśliwsze i najbogatsze są te narody, w których każdy człowiek nie tylko umie pisać i czytać, ale jest naprawdę wykształcony, to znaczy ukończył co najmniej taką szkołę, która mu dała szeroki pogląd na świat i wiedzę, odpowiadającą potrzebom i duchowi czasu. Nic też dziwnego, że każdy Polak, któremu zależy na rozwoju państwa i na szczęściu i dobrobycie wszystkich jego obywateli, musi oświacie poświęcić największą uwagę.

Na polu oświaty czeka nas praca olbrzymia, zwłaszcza w Królestwie, gdzie rząd rosyjski specyalnie starał się o utrzymanie ciemnoty, gdzie niema ani szkół, ani wykwalifikowanego nauczycielstwa. Treściwy pogląd na stan naszego szkolnictwa w całej Polsce rzucił minister oświaty, p. Łopuszański, na posiedzeniu Sejmu dnia 28 maja b. r. z okazyi wniesienia przez rząd ustawy o ustroju władz szkolnych. Wyjątki z jego mowy, ujmujące ten pogląd, podajemy poniżej:

Minister oświaty o naszem szkolnictwie.

Minister Łopuszański oświadczył:

„Przed wojną Królestwo bez dzieci poniżej lat 10, posiadało przeszło 50 procent analfabetów, Galicya — 40 procent, Księstwo Cieszyńskie — 5 procent, a była dzielnica pruska — prawie nic. Królestwo miało przed wojną 5600 szkół powszechnych, a nauczycieli 7600 — czyli 4 razy za mało. Uczęszczało do tych szkół 370.000 dzieci na ogólną liczbę 2.000.000. Po wyjściu Rosyan obudziła się żywiołowo chęć oświaty w sposób, napawający wielką otuchą na przyszłość. Szkoły rozwijały się na razie z inicyatywy samego społeczeństwa, a od jesieni roku 1917 — pod opieką władz polskich. W roku 1918—19 statystyka wykazała wzrost ilości szkól o 5.200 a ilość nauczycieli o 6.000 — czyli ilość ta wzrosła dwukrotnie. Ilość dzieci w szkołach zwiększyła się o przeszło pół miliona. Szkół mieliśmy w roku 1918—19 już 10.000, nauczycieli 15.000 a dzieci w szkołach 850.000 Ten wynik jest imponujący, ale nie zadawalnia jeszcze potrzeb kraju. Więcej niż połowa dzieci w Królestwie, czyli milion, nie uczęszcza do szkół powszechnych.

W Galicyi jest 5.000 szkół powszechnych i 15.000

nauczycieli. Przed wojną na 1,400.000 dzieci, uczęszczało do szkół 1,100.000. W byłej dzielnicy pruskiej jest szkół 4.500, nauczycieli 5.200, brak 2.500 nauczycieli. Dzieci uczęszcza 600.000 w tem $^1/_4$ dzieci niemieckich.

Razem w całej Polsce mamy 20.000, szkół 35.000 nauczycieli, dzieci zaś uczęszczających do szkół 2 i pół miliona.

Bolączką naszego szkolnictwa jest brak nauczycieli. W byłej dzielnicy pruskiej na 3.600 nauczycieli Polaków, $^1/_4$ część nie ma kwalifikacyi a z pozostałych duża część nie włada jeszcze należycie językiem polskim. Galicya posiada siły ukwalifikowane, ale niestety krytyka szkolnictwa seminaryalnego w Galicyi była bardzo słuszną.

W Królestwie jest najgorzej. Mamy tu dużo nauczycieli z byłych seminaryów rosyjskich, ze szkół galicyjskich i wielu niewykwalifikowanych zupełnie. W ciągu paru lat wojennych przybyło nam tu około 10.000 nauczycieli — prawie wcale niewykwalifikowanych.

A więc stan naszego szkolnictwa powszechnego jest zarówno jakościowo jak i ilościowo bardzo niezadawalniający. Trzeba wysiłków wielkich całego społeczeństwa, władz szkolnych i nauczycielstwa oraz wielkiej ofiarności, ażeby ten stan poprawić. Pocieszającym jest fakt, że nauczycielstwo objawia wybitny pęd do kształcenia się i pracuje ideowo.

Projekt sieci szkolnych dla byłego Królestwa ministarstwo już ukończyło. Według tego planu ilość szkół będzie o kilkaset mniejszą niż dotychczas, będzie wynosiła nie całe 10.000, natomiast liczba nauczycieli będzie trzy razy większa i wyniesie około 40.000. Szkół jednoklasowych będzie w tym systemie 9 procent, a siedmioklasowych 23 procent. Po urzeczywistnieniu sieci szkolnej w szkołach jednoklasowych, kształcić się będzie tylko 2 procent wszystkich dzieci Królestwa, w szkołach dwuklasowych 14 procent, w 3-, 4- i 5-klasowych 40 procent, a 6- i 7-klasowych 44 procent. Droga dziecka z domu do szkoły z reguły nie będzie wynosiła więcej niż dwa kilometry.

Wykonanie zadania tak wielkiego wymagać będzie wielkich świadczeń materyalnych. — Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu ministerstwo przedłoży projekt ustawy o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych. Ustawa ta zrywa z przestarzałem pojęciem szkoły ludowej jako czegoś niższego, jako szkoły od nauczania tylko czytania i pisania, a dąży do utworzenia jednej dla wszystkich pełno-wartościowej szkoły powszechnej. Wymagać to będzie lat pracy władz szkolnych, społeczeństwa i nauczycielstwa, ale wiadomo powszechnie, że ciemnota kosztuje znacznie drożej niż najbardziej luksusowa oświata. (Brawa).

Dwie główne przeszkody stoją na drodze urzeczywistnienia tego projektu. Przedewszystkiem brak budynków szkolnych. W samym byłem Królestwie trzeba wznieść około 9000 budynków szkolnych wraz z mieszkaniami nauczycielskiemi. Druga przeszkoda jest brak nauczycieli a niedostateczne przygotowanie tych nauczycieli, którzy są".

List z Warszawy.

Prawdziwie powiedział król Dawid, w swym pięknym psalmie, że „kogo rano zafrasuje, tego wieczór pomiłuje". To się od wieków sprawdza nad pojedynczą osobą a także i nad narodami. Tak się stało i nad naszą Polską. Nie mówię o tej niewoli, cośmy ją tak długi dzień cierpieli, ale zwracam uwagę na wiosnę, lato, i jesień r. 1919, a na zimę i wiosenkę tegoroczną. Tamta wiosna była późną i grymaśną, i o tym czasie były przymrozki z śniegiem, a obecna ubrała się w wspaniałą szatę zieleni, i jak dotąd, darzy nas swym ciepełkiem tak chojnie, że lato nie wiem czy się na takie zdobędzie. Doprawdy, że aż się człek obawia, czy to nie zawcześnie i nie zadużo! W czasie takiego niedostatku, jaki mamy wszyscy z powodu nieurodzaju, w czasie kiedy każdy uczciwy Polak, przyciąga pasa do ostatniej dziureczki, w czasie kiedy człek świeci łokciami i ubranie jego, to sama łata na łacie, to właśnie Pan Bóg dał nam czas tak cieplutki, słoneczko tak jasne, że najgłodniejszy, znosi swą dolę znośniej i cierpliwiej, wierząc, że to już bliżej jak dalej.

Ale ta wiosenka przyniosła Polsce i inne bardzo hojne dary, z których się każde serce polskie raduje. Sądzę, że i lud polski, że chłopi muszą się serdecznie cieszyć, żeśmy dożyli wolnej Polski to jedno, a drugie, żeśmy się pocałowali z morzem Bałtyckiem i mamy wolny oddech i widok na świat cały! Jakby zamało było tych darów, przyniosła wiosna Polsce inny prezent. Słyszeliście, jak się bandy bolszewickie gromadziły i szykowały do najazdu na naszą ojczyznę. A że to Rosya kraj wielki, ma ludzi dosyć, a wszystko głodne i chciwe mordu i rabunku, toć była obawa, że kto wie, co z tego będzie. Tymczasem nasz kochany „dziadek" Piłsudski, siedział sobie w Belwederze nad mapami, i študerował, pykając z małej fajeczki, jakby tę myśl wybić Moskaluszkom ze łba.

I wyštudyrował po prostu, w myśl starego przysłowia, „że gdzie się dwóch powadzi, musi ktoś trzeci skorzystać", a miał tego trzeciego akurat pod ręką w Warszawie. Był to Petlura, Ukrainiec, którego wojska bite haniebnie przez bolszewików schroniły się do Polski. Kiedym widział te wojska, pomyślałem, że ukraińscy Kozacy za Chmielnickiego woleli pójść do carów, niż trzymać z Polską, na czem wyszli najfatalniej, a dziś Polska, mimo że tak barbarzyńsko z nami choćby i we Lwowie postępowali, daje im schronienie.

Piłsudski widząc, że nie peć, pomyślał, że trzeba między Rosyą a Polską zrobić nowe państwo, którego naród nienawidzi Moskali i równo z rządem chwycił się tej wielkiej roboty.

Wsiadł na pięknego konia, wąsiska mu się nastroszyły i razem z dzielnymi oficerami i z naszem kochanem wojskiem ruszył na bolszewików. Nabito tego, co nabito, nabrano do niewoli, co nabrano, a reszta ucieka gdzie może, odlatując setki harmacisków, karabinów maszynowych i różnych pociągów kolejowych i t. p. i kochany „dziadek" stanął pod bramami tego Kijowa, gdzie to ongi król nasz Chrobry rąbał złotą brame.

A Angielczyki, które u nas „zdybiem" spoglądały, jak to ten naród zazdrosny a łapczywy położyli uszy po sobie niżej ten zajączek, kiedy drzymie i nuż nam gratulować takiego sukcesu. Na tę wieść zaraz spadły

dolary, franki i inne grosiwo, a my Bogu dzięki promieniejemy z radości. I jeżeliby się kto z nas dziś z tego nie cieszył, to by dał dowód, że jest chyba wieprzkiem, myślącem tylko o brzuchu, byłby obrzydłym paskarzem a nie Polakiem.

Z tych powodów w Polsce zapanowało wielkie święto i gdy ten boży pieszczoszek maj nadszedł, wszyscy dali tej radości wyraz. Socyaliści, którzy mają jakiegoś specyalnego świątka 1 maja, cieszyli się po swojemu w dużym porządku i spokoju i to nietylko w Warszawie ale i w całej Polsce. A dzień 3-go maja jako w rocznicę 129-tą uchwalenia przez polski Sejm w Warszawie konstytucyi, czyli nowego prawa, czciła cała Polska wśród najpiękniejszej pogody.

Przed 129 laty musiała ta uroczystość być w Warszawie piękną, ale taką nie była jak ta obecnie.

Ustawa ta bowiem nie przeszła w sejmie głosami wszystkich posłów, ale większością, do której się i król Poniatowski przyłączył z musu. Niektórzy magnaci gryźli wędzidła i pewnie w tym dniu ich czarne dusze przemyśliwały, jakby urwać głowę temu prawu.

Nie wiemy, co chłopi polscy mieli za uczucia w tym dniu. Wątpić należy, aby im kto wytłumaczył doniosłość tego prawa, pewnie nic o tem nie wiedzieli i zachowali się obojętnie (dziś jeszcze mamy niestety tysiące takich chłopów marmurowych). W tej ustawie o ludzie wiejskim, był bardzo skromny, ogólny wspominek, nie miał się z czego chłop polski bardzo radować, ale ostatecznie to co było, miało pewne dodatnie znaczenie.

Na obchód tegoroczny zadrgały radością serca wszystkich polskich ludzi. Bo to i wczesna a cieplutka wiosenka i doszypłaliśmy się ku morzu, bo wojaki nasze biją zapamiętale tych moskali, co to uchodzili za niezwyciężonych, a wreszcie że 50 wagonów, będą wozić mąkę dla głodnych i nie da nam rząd polski z głodu umrzeć. I jak się nie cieszyć, jak nie śpiewać, że się nam żywot poprawił? I powiem z Lenartowiczem: „Och! komu oczy we łzach nie staną, słysząc tę piosnkę szczerą śpiewaną, kto się nie cieszy z nami jak dziecie, nie ma co robić na Polskim świecie". I nie ma!

Warszawa przystroiła się przecie na ten dzień galanto! Kraków i Lwów umie to daleko piękniej, ale na Warszawę to i tak dużo.

I już w wilię dnia tego orkiestry wojskowe, chodząc ulicami, wygrywały wesołe melodye, a tysiące młodego narybku towarzyszyło im, śpiewając radośnie, a pokrzykując wesoło. A słoneczko zachodziło tak cudnie, a radość na twarzach przechodniów tryskała wesołością, zwłaszcza że było wiadomem, że nasi już pod Kijowem? 3-go maja ks. kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo w katedrze, a biskup wojskowy drugie, pod krzyżem Traugutta, przy cytadeli. A czy wiecie kto był Traugut? To był członek rządu narodowego w roku 1863, jeden z najlepszych synów ojczyzny, którego wraz z innymi 4-ma kolegami rząd carski powiesił w roku 1864. Wał forteczny zrównano, zasadzono dąb wolności i postawiono krzyż na pamiątkę pomordowanych męczenników.

Przykro nam ojcom i matkom, których synowie lub mężowie polegli w tej wojnie. Ale co za boleść miały te rodziny, którym nawet patrzeć nie dano jak zbiry rosyjskie dławiły ich ukochanych? Matka jednego z nich, Żulińskiego, prosiła Moskali, by mogła być przy śmierci syna, a gdy jej odmawiano, mówiła: „Nie bójcie się, ja tam nie tylko nie zemdleję, ale nawet płakać nie będę, gdy syn mój będzie umierał za Polskę!" I stała pod szubienicą, cierpiąc męki w sercu, i dopiero potem zemdlała. I pod tym to krzyżem stanął rząd, sejm, tłumy wojska i narodu i tu ks. biskup odprawił mszę św. Grupka powstańców z r. 1863 musiała się chyba niepomiernie radować, że dożyli tej chwili, cieszył się cały naród tam zebrany, cieszył się i ja w swej poczciwej chłopskiej sukmaninie — bo to była chwila tak podniosła, tak uroczysta, jakiej Polska od roku 1791 nie miała! Dzwony odzywały się z kościołów, jako dzwony tryumfu wolności nad przemocą, salwy armatnie niosły fale szumiącej Wisełki daleko ku Gdańsku, aeroplan rzucał odezwy różne, a obok niego mnóstwo krzyków i poważnych bocianków, które niewiedzieć skąd zjawiły się w sporej liczbie i krążyły nad tą niezliczoną rzeszą narodu.

Czy ich obecność wróżyć nam może lepszą, czy gorszą dolę, różne były mowy, ja myślę, że to dobra wróżba, byle jej nie przeszkodzili wrogowie obcy, a już najbardziej swoi, których niestety nam nie brak w wioskach, powiatach, w kraju, a nawet w sejmie.

Warszawa 9 maja 1920 r.

Kuba z nad Wisły.

Pożyczka państwowa jako lokata kapitału.

Jeśliby kto nie podpisał pożyczki odrodzenia Polski już z samego poczucia obowiązku Polaka względem ojczyzny, powinien podpisać ze zrozumienia własnej korzyści.

Chyba niema dziś ludzi tak ograniczonych, by trzymali pieniądze w skrzyni bez pożytku: każdy szuka Kasy, banku lub innego przedsiębiorstwa, w którемby mógł ulokować swoją gotówkę bezpiecznie i na wysoki procent. Zdarza się nieraz, że ktoś, szukając większego zysku, przenosi pieniądze z jednego przedsiębiorstwa do innego, mniej dbając o bezpieczeństwo lokaty niż o wysokie odsetki, inny znów lokuje je w Kasach, do których ma zaufanie, chociażby płacono mu bardzo niski procent.

Przypatrzmy się teraz, czy jest jaka instytucya, zasługująca na większe zaufanie i dająca od pożyczonego kapitału wyższe odsetki, niż nasze państwo.

W całej Europie niema drugiego kraju, któryby miał hipotekę tak mało, w porównaniu do swego majątku, obciążoną, jak Polska. Ziemia i kopalnie, należące do państwa, oszacowane według dzisiejszej wartości pieniądza, przedstawiają majątek, idący w setki miliardów. Nie brak zatem podkładu materyalnego, gwarantującego, że Polska może zwrócić zaciągnięty dług.

Że zaś nasza ojczyzna jest dłużnikiem chętnym do spłacania zobowiązań, co więcej znaczy niż hipoteka, i, że nawet wdzięczność okazuje dobrym obywatelom, widzimy dziś.

Tym, którzy w roku ubiegłym pospieszyli jej z ratunkiem, zapłaciła 5% odsetek, a dziś zwraca im kapitał;

tym zaś, co nadal powierzają jej swe mienie, daje bardzo wysoką bonifikacyę: kto bowiem wpłaca pożyczkę asygnatami skarbu polskiego, zyskuje na każdych stu koronach 15 marek, gdyż przelicza się mu asygnaty stukoronowe po marek 85, a nie po 70. Byłoby więc dowodem lekkomyślności, gdyby kto żądał gotówki za asygnaty z roku 1919, a nie wymienił ich na pożyczkę odrodzenia.

Oprócz tego zapewniło państwo tej pożyczce uwolnienie od podatku t. zw. rentowego, który obowiązuje wszystkie inne pożyczki i wkrótce będzie podwyższony na 10%.

O ile państwo nie zdoła zebrać potrzebnych funduszów drogą dobrowolną, będzie musiało uciec się do pożyczki przymusowej i Sejm zasadniczo już się za tą formą oświadczył. Naturalnie, pożyczka taka będzie zastosowana do wszystkich bez wyjątku i to na znacznie gorszych warunkach, bo ani tak wysokich odsetek nie będzie się od niej płaciło, ani też nie oznaczy, terminu kiedy nastąpi zwrot kapitału. Tym jednak, którzy teraz dobrowolnie podpiszą pożyczkę, rząd policzy ją jako pożyczkę przymusową w pełnej wysokości, nie zmieniając bardzo dogodnych warunków dzisiejszych.

Największą korzyść osiągną nabywcy pożyczki długoterminowej przy przerachowaniu marek na złote polskie, albowiem pożyczka ta podlega przerachowaniu po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla innych pożyczek i dla gotówki, majątek więc ich, ulokowany w długoterminowej pożyczce, wzrośnie o 10%, t. j. o $^1/_{10}$ część.

Wielkiej wagi dla tych, którzy muszą mieć płynną gotówkę do różnych interesów, jest ogłoszenie ministerstwa skarbu, że pożyczka ta będzie miała w wielu wypadkach charakter gotówki. I tak kuponami będzie można płacić podatki i należytości skarbowe, obligacye i kupony będą przyjmowane na równi z gotówką przez państwowe urzędy, przy zapłacie za ziemię i inwentarz, jako wadya przy licytacyach, kaucye i t. p., nie będą więc uwięzieniem gotówki, jakby ktoś nieświadomy mógł przypuszczać, lecz tylko należytem i rozumnem jej wyzyskaniem.

Wreszcie jeszcze jedną korzyść i dogodność przedstawiają, dla tych zwłaszcza, co nie mają bezpiecznych schowków, ani kas ogniowych trwałych, ponieważ będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską krajową kasę pożyczkową i urzędy pocztowe.

Tylko państwo własne, troskliwe o dobro swych obywateli, może ofiarować tak korzystne i dogodne warunki, jakie przedstawiają obie ogłoszone pożyczki.

Ochrona drobnych dzierżawców.

Sejmowa komisya rolna, pod przewodnictwem posła **Witosa**, w obecności delegatów ministerstwa rolnictwa i Głównego Urzędu, uchwaliła — wedle referatu dra **Kiernika** — w trzeciem czytaniu projekt zmiany ustawy, dotyczącej ochrony drobnych dzierżawców. Czynsz dzierżawny ma trwać do 1924 r. i ma być wypłacony podwyższoną ceną kontyngentową w stosunku do 40 kg żyta od morga. Czynsz nie może być mniejszy od przewidywanego w ustawie poprzedniej.

Obrady Sejmu.

Stopięćdziesiąte z rzędu posiedzenie Sejmu, odbyte dnia 28 maja, poświęcone było prawie w całości sprawie oświaty.

Na wstępie odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, dotyczące **ustawy o budowie szkół powszechnych**. Przedstawiciel Thuguttowców, pos. **Woźnicki**, wystąpił przeciw proponowanej ustawie, uważając ją za zupełnie niedostateczną. Wobec tego, że było to dopiero pierwsze czytanie, Sejm odesłał projekt do komisyi oświatowej.

Dalej przyszła pod obrady ustawa **o ustroju władz szkolnych w Polsce**, ustawa zasadnicza, kładąca bowiem podwaliny pod budowę naszego szkolnictwa. Imieniem klubu posłów ludowych zabrał głos **pos. Rataj**, witając ustawę z uznaniem, gdyż wprowadza ona ujednolicenie szkolnictwa w całej Polsce i decentralizacyę, opiera więc nasze szkolnictwo na wzorach angielskich i szwajcarskich. Po nim zabrał głos **minister oświaty p. Łopuszański** i w dłuższej mowie przedstawił stan naszego szkolnictwa ludowego w całej Polsce. Streszczenie jego bardzo interesujących wywodów podajemy w osobnym artykule:

Przemawiali jeszcze w tej sprawie **posłowie Sołtyk i ks. Lutosławski**, poczem dyskusyę przerwano.

Uchwalono wreszcie jednomyślnie ustawę o polskich statkach handlowych morskich.

Na posiedzeniu dnia 29 maja toczyła się na wstępie dyskusya nad **ustawą o opodatkowaniu spadków i darowizn**. Referował pos. **Loewenstein**. Imieniem klubu ludowego zażądał **pos. Kowalczuk**, by ustawa ta miała moc działania wstecz, od 1 stycznia 1916 r. o ile w razie spadku do wydania niniejszej ustawy nie zapadła decyzya skarbowa co do opłaty spadkowego podatku. Wniosek ten poparł **pos. Moraczewski** i **wiceminister skarbu dr Rybarski**, poczem ustawę przyjęto wraz z wnioskiem pos. Kowalczuka, za którym głosowało 87 posłów, przeciw 51.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu **rozprawa oświatowa**. Przemawiał pierwszy **poseł Smulikowski**, który w sposób energiczny wystąpił przeciw wprowadzeniu u nas szkoły wyznaniowej, jakiej się domagają narodowi demokraci, zwłaszcza poznaniacy, bo w ten sposób stworzonoby u nas szkołę księżą, a takie szkoły jak uczy przykład Hiszpanii, są nic nie warte. **Poseł Pietrzyk** (Narodowy Związek Robotniczy) zarzucił ministrowi oświaty, że jest biurokratą, że tylko wypracowuje projekty, ale o istotny rozwój szkolnictwa nie dba. Przedstawiciel Poznańskiego, **pos. Thomas**, podjął się bardzo niewdzięcznej roli, usiłował bowiem bronić tego, co się praktykuje w szkołach w Poznańskiem, mianowicie prawa bicia dzieci przez nauczycieli! Na tem **rozprawę** oświatową przerwano.

Sejm przyjął dalej w 3-ciem czytaniu **ustawę o tymczasowych emeryturach wojskowych dla oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych, którzy** przed wstąpieniem do wojska polskiego byli w służbie w jednem z państw zaborczych, a obecnie mają być przeniesieni w stan spoczynku.

Na tem obrady skończono.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Przeciw krzywdzeniu urzędników w Małopolsce.

Na posiedzeniu dnia 28 maja wnieśli posłowie Wincenty Witos i Józef Rączkowski, imieniem klubu posłów P. S. L, następującą interpelacyę do prezydenta ministrów i całego rządu w sprawie wstrzymania awansów dla urzędników państwowych w Małopolsce:

„W pierwszych dniach maja b. r. rada ministrów, wedle doniesień dzienników, powzięła uchwałę, wstrzymującą awansowanie urzędników. Wiadomość ta wywołała w szerokich kołach urzędników państwowych wszystkich dekasteryj w Małopolsce zrozumiałe zdumienie i wzburzenie. Koła urzędnicze Małopolski podnoszą, nie bez słuszności, że urzędnicy małopolscy, pod względem uposażenia do innych dzielnic Polski upośledzeni, zostali wspomnianem zarządzeniem specyalnie pokrzywdzeni. Rozgoryczenie ich dochodzi do tego, że tłómaczą sobie to zarządzenie jako dalszą karę za wytrwanie na posterunkach służbowych w Małopolsce, za to, że nie poszli śladem wielu swych, częstokroć młodszych, kolegów, którzy bądź w Kongresówce, bądź w b. Zaborze pruskim uzyskali odrazu posady takie, jakie z reguły w Małopolsce uzyskują urzędnicy u schyłku swojej karyery służbowej. Wzburzenie urzędników w Małopolsce jest tem większe, że zarządzenie rady ministrów zamknęło im jedyną drogę do częściowego bodaj zrównania ich z urzędnikami na reszcie obszaru państwa przed wejściem unifikacyi personalu urzędniczego w życie.

Skutkiem tych zarządzeń utrwala się w kołach urzędniczych przekonanie, że Małopolska jest systematycznie upośledzona, co pociąga za sobą fakt, że szerzy się masowa dezercya urzędników ze służby państwowej wogóle; zwłaszcza urzędnicy młodsi, nie widząc żadnej przyszłości w państwowej służbie w Małopolsce, zwracają się do lepiej płatnych w dzisiejszych czasach zawodów wolnych. Przypływ nowych kandydatów na posady urzędnicze państwowe jest minimalny i jeżeli stan taki potrwa dłużej, to administracya w kraju będzie wprost niemożliwą.

Wobec tego podpisani zapytują pana prezydenta ministrów i cały rząd: 1) Co skłoniło rząd do wstrzymania awansów? 2) Co rząd zamierza uczynić, by krzywdę, wyrządzoną urzędnikom w Małopolsce przez wstrzymanie awansów, usunąć?

Witos, Rączkowski i tow.

Urząd emigracyjny.

W „Monitorze Polskim“, Nr 113 z dnia 21 maja 1920 roku, ogłoszono rozporządzenie rady ministrów w przedmiocie utworzenia Urzędu emigracyjnego. Urząd ten istnieć będzie przy ministerstwie pracy i opieki społecznej i ześrodkowywać będzie w sobie wszystkie sprawy, dotyczące emigracyi, reemigracyi, imigracyi i opieki nad wychodźcami.

W zakres działania urzędu pomiędzy innemi wchodzi:

1) nadzór nad kontraktowaniem robotników do pracy zagranicą;

2) przeciwdziałanie szkodliwej propagandzie emigracyjnej i nielegalnemu werbunkowi emigracyjnemu;

3) zbieranie i udzielanie wiadomości o stosunkach, panujących w państwach obcych pod względem konjunktury emigracyjne i informowania o nich instytucyj, osób i władz interesowanych;

4) sprawy związane z organizacyą transportów emigrantów i reemigrantów;

5) opieka nad emigrantami i reemigrantami w czasie podróży;

6) ochrona praw i interesów emigrantów na miejscu pracy;

7) opieka nad reemigrantami bezpośrednio po ich powrocie do kraju;

8) współdziałanie z ministerstwem skarbu w organizacyi przesyłania oszczędności wychodźców do kraju;

9) popieranie zrzeszeń i instytucyj społecznych i gospodarczych w kraju i zagranicą, których celem jest niesienie pomocy i opieka nad emigrantami, reemigrantami, oraz nadzorowanie działalności tych zrzeszeń i instytucyj pod względem stosowania do przepisów emigracyjnych;

10) opiniowanie w sprawie udzielania koncesyj zagranicznym kompaniom okrętowym na sprzedaż w Polsce biletów klasy III i międzypokładowych.

Odezwa ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych

do ludności rolniczej w przedmiocie dzierżaw przymusowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wypadki wojenne sprowadziły ogólne obniżenie produkcyi rolnej w Polsce. Wiele ziemi leży niezagospodarowanej a ludność odczuwa dotkliwy brak zboża, które dla zaspokojenia najpierwszych potrzeb potrzeba sprowadzać z zagranicy, podczas gdy podniesienie produkcyi i należyte zużytkowanie ziemi dla celów rolniczych mogłoby potrzebom powyższym w znacznej mierze zadośćuczynić. Staje się tedy rzeczą bardzo ważną, ażeby jak najwięcej ziemi było uprawionej.

Dla osiągnięcia tego celu uchwalił Sejm ustawodawczy w ostatnich czasach dwie ustawy. Pierwsza z nich z 13 lutego 1920 roku (Dz. Ust. Nr 17 z dnia 25 lutego 1920 r. poz. 86), upoważnia rząd do udzielania pożyczek z kredytu w wysokości jednego miliarda marek na zagospodarowanie gruntów, leżących odłogiem, lub odłogiem zagrożonych. — Druga z 18 marca 1920 roku (Dz. Ust. Nr 28 poz. 165) poddaje obowiązkowi przymusowego wydzierżawiania grunty, leżące odłogiem, a zdatne pod uprawę rolną, których właściciel lub posiadacz uprawić nie może.

Ustawa pozostawia właścicielom niezagospodarowanych użytków rolnych możność ich wydzierżawienia w drodze dobrowolnej umowy w terminie przez ustawę wskazanym. Dopiero na wypadek, gdy właściciel z tej możności nie skorzysta, przysługuje organom rządowym prawo wydzierżawienia odnośnych gruntów w drodze przymusowej. W roku bieżącym przysługuje to prawo organom rządowym w czasie od 20 marca do 1 lipca.

W interesie całego społeczeństwa, w szczególności w interesie każdego posiadacza ziemi, nie mogącego jej uprawić, oraz w interesie rolników, mających środki do uprawy, a nie posiadających ziemi, leży współdziałanie w podjętej akcyi. W tym celu właściciele i posiadacze gruntów, nie mogących ich uprawić dla braku środków czy z innych przyczyn, powinni przedłożyć starostwom wykazy niezagospodarowanych swych

gruntów. Rolnicy zaś, którzyby mogli pracować samodzielnie na roli, zwłaszcza bezrolni i małorolni, powinni zgłaszać się do Komitetów gminnych pomocy rolnej (w b. zaborze austryackim — zwierzchności gminnych), ażeby otrzymać w miarę możności do uprawy niezagospodarowane użytki. Na podstawie tych zgłoszeń zostaną sporzządzone wykazy gruntów niezagospodarowanych, oraz spisy rolników, pragnących wziąć takie grunty w dzierżawę, poczem grunty te zostaną oddane kandydatom w dzierżawę przez starostów na warunkach w ustawie wskazanych. Termin umowy dzierżawnej trwać może najdłużej do 1924 roku.

Osoby, któreby przeciwdziałały osiągnięciu tych w interesie powszechnym podejmowanych zadań, ustawa pozwala karać grzywną do 100.000 marek lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Nie wątpię jednak, że sama świadomość tego wielkiego zadania społecznego, któremu służyć ma ustawa, uczyni zbytecznem stosowanie kar, a podjęta akcya spotka się z całkowitem zrozumieniem ze strony interesowanej ludności, gdyż jedynie tą drogą ulżyć można ciężkim warunkom żywnościowym, w jakich się państwo znajduje.

Minister *Dr Bardel.*

Bracia chłopi!

Poseł Waszego okręgu na Sejm ustawodawczy p. Józef Rączkowski, rzucił myśl założenia w Gorlicach wielkiej fabryki obuwia tak urządzonej, by w jednym dniu wyrabiała 400 par butów. Maszyny zostały już zakupione, kupiony też został plac i budynki, mianowicie dawne warsztaty rolnicze naprzeciw dworca kolejowego w Gorlicach. Budynki te muszą być odrestaurowane i rozszerzone, co stanie się jednak szybko, tak, że fabryka powinna być puszczona w ruch najpóźniej we wrześniu bieżącego roku.

W Gorlicach zawiązał się już komitet, który zajął się załatwieniem wszystkich wstępnych formalności. Intencyą założycieli jest, by fabryka ta powstała za pieniądze chłopskie. Chodzi o to, by chłopi złożyli potrzebny kapitał by chłopi korzystali z dochodów, które fabryka przynosić będzie.

Że taka fabryka jest doskonałym interesem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Obliczając, że buty z tej fabryki będą grubo tańsze, niż jakiekolwiek inne, zysk z fabryki musi być bardzo wysoki, bo jeśli w roku fabryka wyrobi, powiedzmy, tylko 100.000 par butów, to zarabiając na jednej parze tylko 10 marek, zysk wynosić będzie 1 miliom marek. Włożenie więc pieniędzy w tę fabrykę każdemu znakomicie się opłaci, bo włożony pieniądz przyniesie najmniej 6 procent, czego nie daje żadna kasa, a może wynieść i 20 procent.

Na założenie tej fabryki trzeba siedm milionów marek polskich. Aby tę sumę mogli złożyć chłopi, komitet organizacyjny ustalił, że jeden udział ma wynosi 700 marek. Każdy chłop może sobie kupić kilka lub kilkanaście udziałów. Wpisowe od każdego udziału wynosi 14 marek.

Uważamy, że każdy, kto złoży pieniądze na tę fabrykę, robi doskonały interes i dlatego wzywamy Was, Bracia chłopi, składajcie udziały na tę fabrykę, która się będzie nazywać Gorlicka wytwórnia obuwia „Piast", Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Gorlicach.

Pieniądze na udziały przyjmuje Powiatowa Kasa Oszczędności w Gorlicach. Ponieważ czas drogi, ponieważ trzeba robotę prowadzić z największą energią, by fabryka mogła we wrześniu rozpocząć produkcyę, prosimy Was, składajcie pieniądze jaknajprędzej.

W sobotę dnia 5 czerwca 1920 r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w Gorlicach w sali „Sokoła" pierwsze Walne Zgromadzenie naszego Stowarzenia. W tem zgromadzeniu powinni wziąć udział wszyscy, którzy złożyli udziały. Zgromadzenie to wybierze prezydyum, radę nadzorczą i dyrekcyę tak, że robota pójdzie już potem pełną parą.

Bracia chłopi! Pokażcie, że dbacie o przemysł krajowy! Składajcie udziały, a sami zrobicie doskonały interes, ojczyźnie zaś oddacie prawdziwą przysługę.

Bliższych wyjaśnień i informacyj w sprawie tej fabryki, udzielać będzie Powiatowa Kasa Oszczędności w Gorlicach, w której należy za pokwitowaniem składać pieniądze.

Gorlice, dnia 15 maja 1920 r.

Komitet organizacyjny.

Prezydyum:

Józef Rączkowski, prezes. *Władysław Długosz*, I. wiceprezes. *Ludwik Rybczyk*, II. wiceprezes.

Karol Krysakowski, sekretarz.

Członkowie komitetu:

Bachorz Mieczysław Kraków, *Boczek Franciszek* Gorlice *Fusek Witold* Biecz, *Jarocha Józef* Turza, *Kosiba Błażej* Kryg, *Kiełtoń Leon* Gorlice, *Sterkowicz Ignacy* Zagórzany, *Więckowski Jan* Rzepiennik Biskupi.

Endeckie zamachy na Wschodzie.

Endekom usuwa się ziemia z pod nóg coraz bardziej. Całe rzesze ludu ze wsi i z miast odwracają się od tych fałszywych proroków, widząc, dokąd je oni prowadzą. Ale od czego endecki spryt? Nie mogąc występywać otwarcie, idą krytym sztychem. Potworzyli tam „Organizacye Obrony Narodowej", której główny zarząd spoczywa w ich rękach; łapią tam oni ludzi nieświadomych, którzy w przekonaniu, iż to instytucya bezpartyjna, służą ich intencyom i planom. Może tu i ówdzie zarząd nie jest ich, endecki, ale jest to na ogół nowy sak dla łapania ludzi. Mamy dowody, że tak jest. Pod płaszczykiem ogólno-narodowej pracy kryją się endecy i wszelkie wstecznictwo podolskie. Lud polski na Wschodzie ma wielkie zadania do spełnienia; do każdej narodowej pracy przystępować musi, ale nie może iść na endeckie kruczki.

Więc baczność ludowcy!

„Piast" jest najlepszem i największem pismem ludowem.

Rada og. M. Towarzystwa rolniczego.

Dnia 29 maja odbył się zjazd Rady og. Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, poświęcony z jednej strony sprawozdaniu dot. zarządu, z drugiej sprawie połączenia Kółek rolniczych z Towarzystwem gospodarskiem na wschodzie. Sprawozdanie szczegółowe dra Chmielewskiego, sekretarza M. T. R., wykazało powolny wprawdzie, ale stały i systematyczny rozwój Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i jego agend; dyskusya, w czasie której zabierał głos szereg mowców (Berek, Wielgus, hr. Rey, Śmiałowski, Pawłowski i inni), wykazała brak życzliwości niektórych funkcyonaryuszy ministerstwa rolnictwa dla naszej organizacyi, której prace są podstawą bytu i przyszłości Ojczyzny. Zwróciła uwagę ogólną rzeczowa krytyka pp. Berka i hr. Reya, który w osobnej rezolucyi domagał się od rządu silniejszego, niż dotychczas, poparcia naszego rolnictwa. — Sprawa połączenia z Towarzystwem gospodarczem, wywołała w pewnych chwilach duże roznamiętnienie w odradach. Referował dr Wasung ze Lwowa; w projekcie ugody zaproponował on pewne odrębności dla wschodu, które mogły w całym szeregu wypadków oddać w organizacyi nietylko większe wpływy, ale wprost rządy na wschodzie w ręce właścicieli obszarów dworskich. (Nawet i żydów!!!) Do Towarzystw rolniczych okręgowych, obok Kółek rolniczych, mogliby, w myśl tego projektu, należeć ci obszarnicy, którzy zapłacą wkładkę 400 marek. Dziwne to stanowisko wschodnich panów. Mówią o wspólnej pracy z Kółkami, o wspólnych celach, o wspólnej obronie, a kiedy przyjdzie do roboty, do stanięcia z ludem do tej pracy — oni tej równości w pracy nie uznają, oni chcą przywilejów; instytucya zupełnie demokratyczna, jaką jest Małopolskie Towarzystwo rolnicze, na taki kompromis zgodzić się nie może, nie może ona bowiem dzielić członków na dwa rodzaje, coby uderzało silnie w samą organizacyę i ją rozbijało. To przekonanie, ten stary duch Kółkowy zwyciężył. „Zebrani przez usta całego szeregu mowców, mimo bardzo sprytnej obrony ze strony obszarników, zaprotestowali wprost przeciwko myśli samej; w głosowaniu myśl połączenia otrzymała jeden (!) głos p. dra J. Nowaka, krakowskiego konserwatysty, bo inni nawet nie odważyli się głosować. Uchwalono natomiast wezwać zarząd do natychmiastowej organizacyi wschodniej Małopolski — na podstawie swego statutu — opartej na Kółkach rolniczych. Zakusy pp. Podolaków spełzły na niczem. Liczni delegaci wyraźnie jednak oświadczyli, że złączenie jest możliwe, ale na zasadzie... „równi z równymi“ i bez pejsatych dzierżawców, którzy dawne posiadłości kasztelanów i hetmanów na wschodzie uprawiają. W obradach brali udział wiceminister rolnictwa, p. Chmielewski i prezes Urzędu ziemskiego, p. Wilkoński.

Oświadczenie.

W sprawozdaniu z wiecu w Nisku, z dnia 18-go kwietnia zaznaczono w „Piaście“, że ja zaatakowałem zarząd dóbr w Nisku za nietaktowne obchodzenie się z robotnikami; wyzyskiwanie ich pracy (płaca dzienna robotnika wynosi 15 do 20 marek), zniszczenie miasta Niska, przez rozbieranie skarbowych domów, zamiast ich odbudowywanie (straszliwy brak pomieszkań), oraz nadmierną eksploatacyę lasów, co się w przyszłości odbije fatalnie na naszej okolicy; zarząd, zamiast wyrębywać części lasów spalonych, tnie lasy, któreby na siekierę kilkanaście jeszcze lat czekać mogły.

Pojawiły się głosy, jakobym ja te zarzuty swoje cofał; oświadczam wobec tego z naciskiem i stanowczo, że jak je publicznie podniosłem, tak teraz je podtrzymuję i w razie potrzeby w imieniu dobra ludności i kraju dalsze kroki w tym kierunku czynić będę.

Jan Filip.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 6 czerwca: Norberta; poniedziałek, 7 czerwca: Roberta, Sabiny; wtorek, 8 czerwca: Medarda b.; środa, 9 czerwca: Felicyana; czwartek, 10 czerwca: Małgorzaty; piątek, 11 czerwca: Serca Jezusa, Barnaby; sobota, 12 czerwca: Serca Maryi, Onufrego, niedziela, 13 czerwca: Antoniego.

Dochodzą nas wiadomości, że w najbliższym czasie zamknięty będzie ruch kolejowy na jakiś czas.

Dokończenie sprawozdania ze Zjazdu inteligencyi ludowej, odbytego w czasie Zielonych Świąt w Krakowie, z powodu braku miejsca w dzisiejszym, zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Wydział Kooperatyw ministerstwa robót publicznych i Wydział Patronatu Stowarzyszeń budowlanych urządza Ogólny Zjazd delegatów wszystkich Stowarzyszeń budowlanych i Spółek rzemieślniczych, współdziałających z odbudową, w niedzielę dnia 13 czerwca b. r. w sali Techników, ulica Czackiego l. 5, w Warszawie.

Na Zjazd ten należy w dobrze zrozumianym interesie Stowarzyszenia budowlanego wydelegować jednego członka, upełnomocnionego imieniem tamtejszego Stowarzyszenia.

W Zjeździe może brać udział i więcej członków, jednak bez prawa głosu.

Kurs plugatorów. Na zarządzenie ministerstwa rolnictwa i D. P. Urzędu zagospodarowania odłogów. Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie, urządza w czasie od 14 czerwca do 31 lipca drugi, bezpłatny, 6-tygodniowy kurs, celem wykształcenia pługatorów, t. j. kierowców pługów motorowych.

Kurs ten będzie obejmował tak naukę teoretyczną (w Instytucie technologicznym), jak i ćwiczenie praktyczne (w warsztatach mechanicznych Banku rolniczego i t. p.).

Liczba uczestników ograniczona. Dzienne utrzymanie po 27 marek zapewnione. O kwatery muszą uczestnicy sami się wystarać. W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, udzieli Inspektorat zasiłków na połowę, lub całe utrzymanie na podstawie umotywowanego podania.

Uczestnicy otrzymają po ukończeniu kursu świadectwa, ci, którzy wykażą wystarczające postępy przy egzaminie ustnym i w orce na próbnych polach, będą mogli objąć natychmiast posady pługatorów do pracy na roli.

Zgłoszenie pisemne na kurs powyższy należy nadsyłać do dnia 12 czerwca b. r. pod adresem I. O. P. R. we Lwowie, ulica Kopernika l. 20, II. piętro, z dołączeniem:

1) świadectw szkolnych;

2) poświadczeń praktyki kowalskiej lub ślusarskiej;

3) ewentualnie świadectwa ubóstwa, o ile kandydat pragnie uzyskać zasiłek.

Ograniczenie pijaństwa w Polsce. W Sejmie przeszła w trzeciem czytaniu ustawa o daleko idących ograniczeniach wyszynku alkoholu w Polsce. Odnosi się to przedewszystkiem do wsi. Liczba karczem będzie zredukowana w ten sposób, że jedna karczma ma przypadać na 2.500 mieszkańców wsi.

Ustawa przewiduje ograniczenie podawania alkoholu dla młodzieży niżej lat 18, dla uczniów szkół niższych i średnich bez względu na wiek, w kantynach wojskowych, dalej w restauracyach kolejowych, w domach ludowych, Kółkach rolniczych, w gmachach użyteczności publicznej, wobec tego i ze Sejmu będzie usunięty bufet alkoholowy.

Na niedzielę szynki mają być zamykane od godziny 3 po południu w sobotę do godziny 10 rano w poniedziałek. Ograniczenie to odnosi się również do świąt urzędowych, nie kościelnych. Również w czasie odpustów i targów karczmy będą zamykane.

Ustawa przeszła w trzeciem czytanin i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W obronie wywłaszczonych w Spytkowicach. Przy budowie państwowej kopalni węgla w Spytkowicach, powiat Oświęcim, zaszła potrzeba wywłaszczenia niektórych włościan z ich praojcowskich posiadłości. Wobec znanego przywiązania polskiego włościanina do ziemi rodzinnej, wywłaszczenie zdawało się nieprzeprowadzalne; włościanie nie chcieli słyszeć o zapłacie w pieniądzach, żądali natomiast ekwiwalentu w gruntach, położonych dalej od kopalni. Hr. Andrzejowa Potocka ofiarowała dobrowolnie odpowiedniej ilości morgów ze swych posiadłości na ten cel. Spisano więc umowy wywłaszczeniowe na podstawie wymiany gruntów.

Tym zasem rząd zabrał grunta od p. hr. Potockiej na swój użytek, a chłopom chce płacić za wywłaszczone grunta pieniądzmi. To się udać nie może, bo nasz włościanin kocha ziemię, a nie pieniądze.

Ten krok rządu został na Sejmie dnia 28 maja napiętnowany, albowiom poseł Franciszek Maślanka postawił wniosek nagły z wezwaniem do rządu, aby wstrzymał rugowanie włościan z gruntów, dopokąd zarząd kopalni państwowej nie odda w posiadanie chłopom gruntów, przez p. hr. Potocką na zamianę odstąpionych.

Baczność! Otrzymaliśmy ostrzeżenie z Poznańskiego, by nasi koloniści na razie stanowczo tam nie wyjeżdżali. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

„Młoda Polska". Już wyszedł numer „Młodej Polski" na miesiąc czerwiec. Zawiera on sprawozdanie ze Zjazdu młodzieży w Krakowie, artykuły pp.: dra Bujwida, Pielki, Rogozińskiego, Czarnotówney i in., szereg korespondencyi, rady praktyczne, zagadki z nagrodami dla prenumeratorów i t. d. „Młoda Polska" jest organem M. Związku młodzieży i nie powinno jej zabraknąć w żadnym domu. „Młoda Polska" jest na razie miesięcznikiem i wychodzi w Krakowie pod redakcyą profesora Jana Owińskiego. Kosztuje rocznie 12 marek. Adres dla przesyłek i listów: „Młoda Polska", w Krakowie, plac Szczepański l. 8.

O powołanie roczników 1895 i 1902. Minister wojny, Leśniewski, wniósł projekt ustawy o przeprowadzenin powołania roczników 1895 i 1902 na całym obszarze ziem polskich. Konieczność wniesienia tej nstawy motywuje ministerstwo tem, iż obecnie — po upływie przeszło roku od uchwalenia ustawy o powołaniu roczników 1896—1901 — źródła poboru rekruta zostały wyczerpane, a nadto możliwość odrzucenia przez bolszewików polskiej propozycyi pokojowej, ewentualnie trudności przebiegu rokowań, jakoteż możliwość komplikacyj w związku z akcyą plebiscytową na zachodzie, nakazuje wszelkie środki ostrożności. Ministerstwo spraw wojskowych ma zamiar korzystać jednak z ustawy tylko w razie koniecznym.

---

† Stanisław Parys.

Dnia 30 maja zmarł w Krakowie po krótkiej a ciężkiej chorobie płucnej św. p. Stanisław Parys. Znali go dobrze czytelnicy naszego pisma. Nauczyciel szkół powszechnych z zawodu, oddawał cały swój czas wolny pracy oświatowej i kulturalnej wśród ludu polskiego — a była to praca czysto ideowa, bezinteresowna, praca, która nie więcej cierni przysporzyła niż róż. Obdarzony wspaniałym darem wymowy i zdolnością popularyzacyi, był jednym z najlepszych działaczy P. S. L. na terenie Małopolski, zawsze chętny, zawsze pogodny i wesoły był gotów iść na każdy najtrudniejszy nawet posterunek, jeżeli tylko okazała się potrzeba, jeżeli go tylko zawołano. W ostatnich czasach pracował w krakowskiej sekcyi „Towarzystwa agrarno-osadniczego"; on organizował osadników na wschód i prowadził tam pierwsze ich grupy; to podcięło jego żelazne — jak się zdawało — zdrowie. Zaziębiwszy się w czasie ostatniej jazdy, mimo opieki i starań najbliższych przyjaciół, już się nie podniósł. Silne krwotoki przyspieszyły jego kres i śmierć w 40 roku życia.

Cześć Jego pamięci!

---

† Dr Bronisław Dulęba

długoletni wiceprezes Zarządu głównego i protektor Towarzystwa Kółek rolniczych, przewodniczący wydziału oświatowego małopolskiego Towarzystwa rolniczego, członek rady nadzorczej związku ekonomicznego Kółek rolniczych, zmarł dnia 18 maja 1920 r. w Szynwałdzie pod Tarnowem, w 78 roku życia.

Jako 20-letni młodzieniec, wstępuje w r. 1863 w szeregi powstańców i walczy w oddziałach Lelewela i Zapałowicza, i za udział w powstaniu skazany zostaje na 2 lata więzienia. Po ukończeniu studyów prawniczych i uzyskaniu doktoratu, wstępuje do Wydziału krajowego, pracuje tam jednak niedługo i wkrótce oddaje się wyłącznie pracy na polu publicznem.

W roku 1882 bierze udział w organizowanin Towarzystwa Kółek rolniczych; odtąd, aż do końca swego pracowitego żywota, pozostaje wiernym sztandarowi Kółek rolniczych. Oprócz pracy czysto organizacyjnej, podejmuje nieustannie inicyatywę na wszystkich polach działalności Towarzystwa Kółek rolniczych. Bierze wybitny i decydujący udział w urządzaniu kursów rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa, kursów handlowych i kursu dla gospodyń wiejskich; z jego inicyatywy powstają oddziały kobiece przy Kółkach rolniczych, również wybitnie współdziała w organizowaniu działu handlowego, który ze skromnych początków przemienia się w szeroką i silną budowę handlu współdzielczego, obejmującą sklepy i składnice Kółek rolniczych i Związek ekonomiczny, jako ich centralę.

W roku 1915 krajowa komisya opieki nad inwalidami wojennymi, dzięki jego staraniom, otwiera kursa dla inwalidów wojennych, których to kursów był kierownikiem i nauczycielem.

Poza Kółkami rolniczymi brał wybitny udział w pracach Towarzystwa Szkoły ludowej, w komitecie obywatelskim, w Towarzystwie uczestników powstania, którego wiceprezesem był przez czas długi.

Zmarł na posterunku, na zakończeniu kursów dla małorolnych gospodyń, który urządził w Szynwałdzie. Zwłoki zostały złożone na tamtejszym cmentarzu, w krypcie kaplicy cmentarnej, przy udziale licznej rzeszy delegatów stowarzyszeń rolniczych i włościan, którzy wdzięczni swemu opiekunowi za pracę dla ich dobra, za trud całego życia, nieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku.

Instytucye, w których pracował, zamierzają uczcić pamięć jego przez wzniesienie pomnika i założenie fundacyi jego imienia.

Niech mu ziemia, którą tak ukochał i której trud życia swego poświęcił, będzie lekką.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Hyżne w Rzeszowskiem. Dnia 18 kwietnia 1920 r. odbyło się w Hyżnem sprawozdanie posła Pluty ze Szklar przy udziale 1000 uczestników. Poseł omówił sprawę aprowizacyi, skład klubów sejmowych, ustawę o dzierżawie gruntów, ustawę szkolną, pretensye do rządu austryackiego organizacyę ludu włościańskiego. Zebrani wyrazili wotum zaufania posłowi Plucie i P. S. L

Przewodniczący: *Maciej Starzak.* Sekretarz: *Walenty Staniszewski.*

Z Bocheńskiego. Zwołany przez komitet P. S. L. wiec w Okulicach odbył się dnia 23 maja przy ogromnym udziale ludu, tak mężczyzn, jak kobiet, którzy, z powodu przypadającego odpustu, ściągnęli z kilkunastu sąsiednich gmin powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

Po zagajeniu przez kierownika szkoły z Dąbrówki, p. Stachnika, który powitał posłów dra Kiernika i M. Rudnika, przybyłych na wiec, i podniósł zasługi ich dla powiatu i pracę w Sejmie — wybrano przewodniczącym naczelnika gminy Okulice, p. Łazarza. Poseł dr Kiernik przedstawił prace stronnictwa ludowego w Sejmie i państwie, omówił szczegółowo sprawę reformy agrarnej, konstytucyi, odbudowy, wreszcie wyjaśnił stanowisko stronnictwa w stosunku do rządu i innych stronnictw. Sprawozdanie to uzupełnił poseł Rudnik. W dyskusyi przemawiali pp.: Misina, Korcyl, Jagiełka, Traczyk, Kaczmarczyk, lustrator powiatowy Gadowski, oraz miejscowy ks. Słonina, który zrazu rzeczowo interpelował posłów, niestety, nie utrzymał równowagi do końca i próbował podnosić zarzuty przeciw P. S. L., które, po odpowiedzi posłów, spotkały się z jednomyślnym protestem zgromadzonych. Na wniosek p. Stachnika uchwalono jednomyślnie (wraz z ks. Słoniną) rezolucye, wyrażające podziękowanie i zaufanie posłom ludowym, protestujące przeciw gwałtom czeskim i niemieckim na obu Śląskach, wzywające do zawarcia pokoju, jak tylko niezaprzeczone prawa Polski zostaną zabezpieczone, domagające się dalszej energicznej akcyi w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej i przyjścia z pomocą bezrolnej ludności w aprowizacyi. Poseł dr Kiernik, dziękując za dzielne stanowisko tutejszej ludności w czasie wyborów, oznajmił zebranym, że za staraniem posłów minister aprowizacyi przyznał 10 wagonów mąki dla ludności w powiecie, a osobno znaczną ilość dla miasta Bochni.

Wiec w Ropczycach.

Dnia 10 z. m. odbył się w Ropczycach w sali Rady powiatowej wiec w obecności pp.: posła Pluty, posła Babicza i posła Dyły, na który, mimo niepogody w tym dniu, zebrała się ludność całego powiatu bardzo licznie.

Obradom przewodniczył były poseł Jan Siwula, zastępował go Biela, a sekretarzował Jamrog.

Poseł Pluta ze swadą i znajomością rzeczy skreślił w długiem przemówieniu ciężkie położenie państwa, czego powodem w wielkiej mierze są niedomogi aprowizacyjne. Sejm ma budować i leczyć zadane naszemu narodowi rany, a nie dogadzać wszystkim. Obowiązkiem posłów jest dopilnowanie uchwalenia ustaw, któreby zrównały potrzeby i niedomagania wszystkich. Jeżeli zaś poseł zamiast pilnowania Sejmu będzie załatwiał wszystkie drobiazgi wyborców, które należą do władz i urzędów, nie może spełniać swego poselskiego obowiązku budowy państwa. Trudnem jest położenie P. S. L. pomiędzy skrajną lewicą a skrajną prawicą, którzy widząc w niem największą żywotność i siłę, zagrażającą w swych postulatach wiekowym przywilejom, często podają sobie ręce, gdy chodzi o zniszczenie naszej partyi.

Poseł Babicz przedstawił sprawy odbudowy kraju i reformy rolnej co teraz pójdzie naprzód w lepszym tempie, gdyż są poczynione ku temu stanowcze kroki. W zakończeniu nawoływał do spełniania obowiązków chłopa do państwa, przez dawanie państwu pożyczki, od której nikt usuwać się nie powinien.

Poseł Dyło poruszył ważność konstytucyi, co nie jest tak łatwem uchwalić, jak się to niejednemu zdaje, gdyż konstytucya ma nadać ustrój państwu na długie lata.

P. dr Szczerbiński w krótkim referacie o silnej organizacyi wytknął konieczną potrzebę tejże, gdyż wtedy dopiero można będzie z łatwością usuwać wszelkie bolączki, które chłopa dręczą.

Przemawiało w dyskusyi szczegółowej wielu mówców: Sado, Filipowicz, Biela, Jamrog, Buresz, Lubziński, Pikuła, Woźny, Jęzior, Łyko, Parys, Siwula, którzy poruszyli bardzo wiele kwestyi aktualnych.

Po udzielonej odpowiedzi na różne pytania, skierowane do posłów, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Ludność powiatu ropczyckiego, zebrana na wielkim wiecu, wyraża hołd Naczelnikowi państwa i z ufnością i wiarą patrzy na świetną ofenzywę wojsk naszych.
2) stwierdza, że polityka, prowadzona przez klub posłów ludowych „Piasta“ w Sejmie jedynie odpowiada interesom ludu i dobru państwa polskiego.
3) przesyła braciom na terenach plebiscytowych najlepsze pozdrowienia i słowa otuchy.
stuje przeciwko stronniczym zarządzeniom komisyi alianckiej na Śląsku i Spiszu oddającym kraje te Czechom;
4) wzywa klub P. S. L. do dołożenia wszelkich starań, by reforma rolna jak najrychlej była przeprowadzoną;
5) wzywa klub posłów ludowych, aby podjął najenergiczniejsze kroki, by rząd dostarczył ludności bezrolnej i małorolnej na wsi środków żywności i zabezpieczył ją od głodu na rok następny;
6) wzywa klub posłów P. S. L. do przeprowadzenia ustawy konstytucyjnej z jednoizbowym sejmem;
7) uznaje potrzebę silnej organizacyi ludu w P. S. L.
8) stwierdza, że współpraca inteligencyi ludowej w naszem stronnictwie jest konieczną dla dobra chłopa i państwa;
9) wita utworzenie w powiecie Urzędu ziemskiego

Odpowiedzi Redakcyi.

Ign. Hulek w Będziemyślu: Dr Latkowski w Krakowie, ulica Dunajewskiego l. 1. — **A. Ziel. w Maj. rb.:** W przyszłym będzie. — **„Fornale z Rzeszowskiego“:** Zrobimy to w najbliższej przyszłości. Podajcie nam bliższe adresy. — **St. Tarcz. w L.:** Otrzymaliśmy od p. K.; dajemy, ale trochę dosolone; pańskie pójdzie później. — **J. Ł. w Świniarsku:** Zgłosić się należy do Zw. Kred. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ulica Basztowa. — **Dom. Szczotka w Milówce:** Proszę się zgłosić do p. posła Koczura i powołać na nas, a on poprze. — **Jan Bukowiec w Krosnej:** Firma »Odlew« w Krakowie co do narzędzi; tkalnia w Wilamowicach i Głogowie koło Rzeszowa. — **Jan Początek w Tyczynie:** Związek ten nie ma jeszcze swego biura u nas; jak tylko będzie — ogłosimy; pismo nie wychodzi teraz. — **W. Matlas w Magierowie:** Już się wnet z tem skończy. — **Wład. War. w …yman.:** List pański, poruszający rzeczywiście sprawę bardzo ważną, wysłaliśmy do Warszawy. Rzemieślnicy w małych miasteczkach winni się już raz otrząsnąć z uśpienia i zorganizować się; my chętnie pomożemy. Dotychczas to oni dali się byle komu za nos wodzić i dla kogoś kasztany z ognia wyciągali. — **Wal. Razmus w Moszczenicy:** Proszę napisać do redakcyi »Kuryera Lwowskiego«; oni na miejscu, to z pewnością będą wiedzieć. Powołać się na nas. — **Mikołaj Dziadosz w M. K.:** Dajemy. — **T. Bortnik w Tarnopolszczyźnie:** Ustawa się nie zmieniła, ale dopiero wchodzi w życie; będzie tak rzeczywiście, jak pisano. Według powiedzenia p. ministra skarbu wolno zasiać każdemu tę ilość tytoniu, jak pisaliśmy. Widać jednak, że p. endecki minister dotychczas nie wszędzie to ogłosił. Co do tych odszkodowań, to właśnie tworzą tam komisye szacunkowe. Starostwo powinno w każdej gminie ogłosić warunki i sposób zgłaszania. Wiemy to, że tam przepędzacie wszechpolskich opiekunów, choć oni właśnie tarnopolszczyznę uważają za swoją twierdzę. Szczęść Boże! — **J. Lenik w Mosinie:** Napisać do redakcyi »Głosu Ludu Śląskiego« i powołać się na nas, a oni go już znajdą. — **Jan Kudła w Nisku:** Zrobić prośbę do ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie. — **M. L. w Woli Gn.:** Posyłamy do Lwowa upomnienie. — **Józef Wycz. w Nowym Sączu:** Damy wkrótce. — **Józef Ołowiecki w Bobowej:** Druki będzie można dostać w samej komisyi. To w każdym okręgu musi być ogłoszone po gminach. — **Stały czytelnik w Tarnowie:** Co do ściśle lokalnych stosunków w Truskawcu zwrócić się trzeba wprost do zarządu zdrojowego.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Rada Nadzorcza
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie koło Tarnowa

zaprasza P. T. Członków na

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 12 czerwca 1920 r. (t. j. w sobotę) o godzinie 10-tej przed południem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutoryum za czas od 1 stycznia 1919 r. do 31 grudnia 1919 r.
4. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
5. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej W. Zgr.
6. Wnioski członków.

Sekretarz: *Jan Kasprzak.* Prezes: *Jakób Bojko.*

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie.

Ia. 10209.

OGŁOSZENIE.

Odbiór wkładek z Instytutu zaopatrzenia w Wiedniu.

Celem uzyskania należących się kwot zaopatrzenia (renty) muszą emeryci oraz wdowy i sieroty członków «Zakładu zaopatrzenia pracowników cywilnych c. i k. Zarządu wojskowego» (Versorgungsinstitut für Zivilbedienstete der k. u. k. Heeresverwaltung) w Wiedniu przesłać do Polskiej wojskowej komisyi likwidacyjnej w Wiedniu (I. Canovagasse Nr 5) odnośne kwity oraz pełnomocnictwo dla powyższej komisyi do podjęcia pieniędzy, według poniżej umieszczonych wzorów.

Zaznacza się, że kwit musi być zaopatrzonym potwierdzeniem z urzędu parafialnego miejsca pobytu, iż emeryt pozostaje przy życiu, względnie w wypadku, gdy chodzi o wdowy i sieroty ponadto, że wdowa nie weszła w powtórne związki małżeńskie, a sierota, iż nie przekroczyła 16 rok życia.

Członkowie, którzy obecnie jako czynni, a więc nie pobierający renty, znajdują się w ewidencyi powyższego instytutu, a chcieliby podjąć swe dotychczasowe wkładki, muszą od swej przełożonej władzy uzyskać przepisane wymeldowanie wraz z uwagą, że Polska wojskowa komisya likwidacyjna ma prawo podjęcia ich pretensyj, poczem wspomniany instytut wypłaci tejże komisyi należące im się wkładki wraz z procentami.

Zauważa się jednak równocześnie, że wskazanem byłoby w interesie tych członków, którzy jeszcze obecnie pozostają w ich dawniejszem miejscu służbowem w zajęciu, nie wymeldowanie się, gdyż z tą chwilą tracą oni wszelkie prawa do zaopatrzenia.

Szef Intendentury.

FORMULARZ KWITU.

QUITTUNG

über . . . . K . . . h . . sage . . . . . . Kronen . . . . Heller, welche d. . . . . Gefertigte für die Zeit vom . . . . . . bis . . . . . . 19 . . aus der Kassa des Versorgungsinstitutes für Zivilbedienstete der k. u. k. Heeresverwaltung richtig erhalten hat.

. . . . , am . . . . 1920.

Własnoręczny podpis uprawnionego (-nej) i dokładny adres (miejscowość i poczta, względnie ulica i dom).

Potwierdzenie ze strony urzędu parafialnego dla emerytów.

«Es wird hiemit bestatigt, dass sich N. N. am Leben befindet».

Pieczęć i podpis proboszcza.

Potwierdzenie ze strony urzędu parafialnego dla wdów i sierót.

Es wird hiemit bestätigt, dass die Witwe N. N. am Leben ist und sich nicht wiederwerchelicht hat, und dass die Waise NN u. N. N. unter 16. Jahren noch am Leben ist.

Pieczęć i podpis proboszcza.

FORMULARZ PEŁNOMOCNICTWA.

VOLLMACHT.

Ich bevollmächtige die «Polska wojskowa komisya likwidacyjna» (Polnische Militär-Liquidierungskommission) in Wien I., Canovagsse 5 zur Behebung der mir zukommenden Rente aus der Kassa des Versorgungsinstitutes für Zivilbedienstete der k. u. k. Heeresverwaltung.

. . . . , am . . . . 1920.

Własnoręczny podpis uprawnionego i dokładny adres, miejscowość i poczta, względnie ulica i dom.

Potwierdzenie prawdziwości podpisu ze strony władzy gminnej lub **policyi.**

[illegible]warzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
[illegible]kiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.